Nr. 565. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 4 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 2. Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy ... halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Czeska „biała karta".

(*Uwagi godny głos w przededniu rokowań czesko niemieckich.*)

Lwów 3 grudnia.

Przeglądając historję sporu czesko-niemieckiego — pisze praska *Politik* na naczelnem miejscu ostatniego numeru swego — można spotkać niejednokrotnie „białą kartę", którą Czesi podawali Niemcom, iżby oni spisali na niej swe życzenia i żądania. Czego oni żądaliby dla siebie, to miałoby być i Czechom użyczone! Wszelkież Niemcy odrzucali zawsze tę „białą kartę" z całą stanowczością... Rozpowszechniło się było bowiem wśród nich z siłą dogmatu przekonanie, wypowiedziane swego czasu nader wyraziście przez *Neue Freie Presse*, że mianowicie przeciwieństwa pomiędzy Niemcami a Czechami nie rychło dadzą się usunąć, gdyż stanowią one kwestję władzy i jako takie jeno dadzą się rozstrzygnąć... Tej zasady trzymali się Niemcy ślepo, jak długo wierzyli, że mieli w rękach tę władzę, lub też jak długo żywili nadzieję, że ją wnet odzyszczą. Dopiero też, gdy siłą wypadków zostali zmuszeni do uznania, iż dla ich rządów partyjnych nie ma już odrodzenia — dopiero wtedy odstąpili od swej skostniałej doktryny, mianowicie, jakoby problemat językowy był kwestją władzy. Odtąd też widzą w nim jedynie kwestję prawną, którą załatwić można tylko w drodze kompromisów. Z tej zmiany w zapatrywaniach wypłynęły też konferencje ugodowe w r. 1890, które wprawdzie przy zielonym stoliku doprowadziły były do pozytywnego rezultatu, w praktycznem jednak zastosowaniu ich uchwał nie zostały urzeczywistnione wcale.

Przyczyna tego tkwiła w błędach, popełnionych przez konferencję, podczas niej i po niej. Przedewszystkiem tedy było złem zaniedbaniem, że wykluczono od rokowań Młodoczechów, którzy podówczas byli stronnictwem na dorobku, przez co wpakowano ich z góry w opozycję. Następnie błędem było, że w umowach prawie pominięto właściwą kwestję językową, skutkiem czego źródło złego zostało nadal otwarte. Wreszcie, po podpisaniu protokołu zgrzeszono znów zaniedbaniem, że mianowicie odłożono zwołanie sejmu, zamiast sprawę natychmiast ubić i nie dopuścić do kontragitacji w kraju. Wszystkie te błędy pozbawiły w rezultacie Staroczechów nietylko popularności, ale i mandatów. Przyszli też wtedy do steru polityki Młodoczesi, którzy w ten sposób utracili odrazu swoje poprzednie stanowisko w opozycji „bez odpowiedzialności". Musieli odtąd sami imać się problematów, którymi poprzednio krytycznie tylko się zajmowali — przyczem musieli, chcąc nie chcąc, zawracać się na drogi, przez Staroczechów wytknięte i ubite...

Zupełnie analogicznie powrócono do danych podstaw, przyjętych przy konferencjach z roku 1900, z tym jednym jeno, cennym dodatkiem kwestji zasadniczej, o urzędowaniu wewnętrznem w czeskim języku. Tajna historja tych nieudałych rokowań nie jest do tej pory wyświecona jeszcze, a tyle tylko można dziś stwierdzić, że Czesi nie byli sprawcami rozbicia się konferencji. I wtedy to w pewnych kierunkach były obie strony już tak blisko siebie, iż dr. Kaizl mógł śmiało wypowiedzieć frazes pamiętny: o „cieńkiej jak papier ścianie", dzielącej wtedy Czechów od Niemców...

I po tej próbie wzrosło jednak rozgoryczenie wzajemne. Lecz ponieważ to zawsze i ciągle gotowano nad widownią walki to przekonanie, iż niech się dzieje co chce, a przecież formuła do wyrównania różnic musi być znaleziona! I dr. Koerber przedłożył swój znany „zarys", który jednak zbyt odbiegał od postulatów czeskich, iżby mógł się stać punktem wyjścia do zgody. Z kolei przyszła na Niemców konieczność wystąpienia ze swemi propozycjami. Oni wprawdzie zżymali się na to, lecz reszta Niemców, poza czeskimi, nie pofolgowała im i wreszcie musieli poddać się twardej konieczności. Teraz dopiero wzięli do ręki ową „białą kartę", aby na niej spisać swoje życzenia i żądania, jak to im już przed laty tyle razy proponowano! Na każdy sposób oznacza to pewien **postęp** — przynajmniej pod względem formalnościowym. Teraz więc trzeba czekać, co na tej „białej karcie" się pojawi? A w prasie niemieckiej odzywa się obecnie niejedno już, czego nie podobna rozumieć w złym sensie. Skoro utopijne żądanie, uznania języka niemieckiego państwowym, stawiają teraz ot! tak dla parady tylko, a sam p. Prade mieni je, jak dawniej, niewykonalnem, to jest to niewątpliwie symptom, nie mogący zaszkodzić.

Najbardziej jednak z wszystkiego wróży dobrze ten fakt, iż mianowicie „umiarkowane" stronnictwa niemieckie pragną wyrwać się raz z niegodnych objęć Wszechniemców. A to jest pierwszy warunek, jeżeli rokowania czesko-niemieckie nie mają być z góry na bezowocność skazane... Wszystko zresztą będzie głównie zależało od **merytorycznej treści** spisanych na owej „białej karcie" postulatów, które mają wypłynąć z obrad czesko-niemieckiego komitetu. W tej jednak mierze niechaj oni pamiętają o tem, w jakich rozmiarach ma być Czechom przyznane wewnętrzne urzędowanie w języku czeskim. Otóż tutaj ***minimum*** **żądań czeskich zawarte jest w Badeniowskich rozporządzeniach językowych.** Jeśliby zaś za to nawet przyszło nam dawać jakieś „kompensaty," to rozumie się samo przez się, iż ani mowy być nie może, aby nam — jak wtedy — krótszym łokciem sprawiedliwość wymierzano. A o ile tych „kompensat" dotyczy, to słychać, że one mają głównie polegać na **reformie administracyjnej**, na rzecz samorządu narodowościowego z zachowaniem zasady reprezentacyj obwodowych. Lecz i tutaj wszystko będzie zależało od sposobu ewentualnego wykonania takiej reformy — wszelakoż samej tej idei Czesi **nie** sprzeciwiają się ze swej strony...

Reasumując wywody swoje, nacechowane — jak widzimy — nietylko spokojem i umiarkowaniem, ale także wybitną tendencją pokojową, kończy rzecz poważny ten monitor czeski ponownem podkreśleniem twierdzenia, że ostatecznie wszystko zależy od treści tego, co na „białej karcie" Niemcy czescy dziś napiszą.

Szkoła ewangelicka we Lwowie.

Dyrekcja szkoły ewangelickiej we Lwowie nadesłała nam wyjaśnienie z powodu artykułów, bądź ogłoszonych w naszem piśmie, bądź też powtórzonych za *Nową Reformą*. Pismo to przeczy, jakoby szkoła ewangelicka we Lwowie była etapem prusko-luterskim, a twierdzi, że zakład kieruje się wyłącznie planem naukowym, przyjętym przez radę szkolną krajową, a zatwierdzonym przez ministerstwo wyznań i oświaty w Wiedniu. Nad duchem zakładu czuwa inspektor okręgowy.

Przeczy dalej dyrekcja, jakoby zakład otrzymywał jakiekolwiek zasiłki od towarzystwa „Gustav-Adolf-Verein", lub wogóle od „przyjaciół" z Berlina. Ostatnie zgromadzenie nauczycieli ewangelickich z Galicji, odbyło się jeszcze przed dziewięciu latami.

Dowiadujemy się dalej, że szkoła liczy w roku bieżącym dzieci katolickich 238, co jest najwyższą cyfrą z dotychczasowej frekwencji. Ewangelików jest w zakładzie 268.

Co do opłaty za naukę, to po 80 k. płacą dzieci katolickie i te ewangelickie, które nie należą do gminy ewangelickiej; natomiast mniej płacą ewangelicy, będący członkami tutejszej gminy wyznaniowej. W roku bieżącym w 105 wypadkach udzielono dzieciom katolickim opustów z opłaty, przyczem dyrekcja zapewnia, że pod tym względem nie czyni różnicy wyznaniowej.

Zapewnia także dyrekcja, że dochody szkoły wraz z subwencjami nie są w stanie pokryć budżetu szkolnego, a liche położenie gminy powoduje, że grono nauczycielskie nie może doczekać się stabilizacji płac i emerytury. Gmina pobiera z ministerstwa nie 10.000 k., ale 4000 k. subwencji, która zobowiązuje ją do zarezerwowania dla wojskowych 46 miejsc w szkole. Dowiadujemy się jeszcze, że dyrekcja i gmina dokładają wszelkich starań, aby dzieci ewangelickie jak najliczniej zgłaszały się do zakładu, a nauczyciele szkoły na polskie zapytania odpowiadają zawsze w tym języku. Pismo kończy się, jak następuje:

„Prawdą atoli jest, że dyrekcja uważa za zasadę, by religja była wykładana w języku ojczystym każdego dziecka, — że język polski począwszy od I-szej klasy bywa udzielany na podstawie tych samych czytanek, co w szkołach publicznych, — że nasi uczniowie z 4-ej klasy zdawają egzamina wstępne do szkół średnich z tym samym rezultatem, co uczniowie szkół publicznych, — że 388 dzieci niemieckich uczy się chętnie języka polskiego, — że jeden nauczyciel z grona naszego napisał 2 podręczniki polskie, celem metodycznego wprawiania dzieci do gramatyki polskiej, — że dyrektor zakładu napisał mały podręcznik: „**Historja Polski w szkicach chronologicznych z wizerunkami królów polskich i mapą Polski z XVI stulecia**", celem gruntownego obznajomienia tak Niemców jak i Polaków z dawną świetną przeszłością Polski i że **wysoka c. k. kościelna rada ewangelicka we Wiedniu udzieliła aprobaty właśnie tej książeczce rozporządzeniem z d. 18 września 1902 do l. 2794.** Czyż wobec tak jawnych faktów nie powinien się zarumienić publicznie występujący oszczerca, który z pewnością nie na korzyść narodu polskiego — widzi w szkole ewangelickiej straszne widmo germanizacyjne?"

Powtarzając powyższe wyjaśnienia, oświadczamy chętnie, że o polskich uczuciach dyrektora, dra Jana Niemca, nie wątpimy.

W tym jednak wypadku nie mieliśmy zamiaru dotknąć lojalności grona nauczycielskiego, lecz rozchodziło się nam raczej o stosunki **gminy ewangelickiej, jako takiej**, i o wpływ, jaki ona wywiera na młodzież szkolną. A te stosunki od pewnego czasu są bardzo opłakane i — wrogie sprawie polskiej. Nauczyciele uczą, ale pastor — wychowuje.

Korespondencja.

(*Od naszego korespondenta.*)

Rzym 29 listopada.

(*Radosny wypadek w rodzinie królewskiej. — Powrót królowej wdowy. — Następstwo tronu.*)

Radosny wypadek w rodzinie królewskiej — przybycia na świat córki — ciągle jeszcze zajmuje opinję publiczną Włoch. Jak wiadomo, rozwiązanie przyszło niespodzianie o tyle, iż nadworny lekarz, profesor i senator Morisoni z Neapolu, przepowiadał nieomylnie połóg na połowę grudnia i bawił właśnie w Neapolu, gdy go powołano do łoża królowej. Nie było również króla w Rzymie. Bawił na polowaniu, na skalistej wysepce, obok Ostji, skąd też powrócił natychmiast.

Szczytem marzeń oczywiście byłby syn, następca tronu, a tak dzienniki tutejsze liberalne, przemawiające niejako w imieniu opinji publicznej, pocieszają się, że skoro się rodzą księżniczki, więc kiedyś, gdy wyjdą zamąż, rozsiewać będą na obcych dworach wpływy i cywilizację włoską. Zresztą, dlaczegożby król nie miał mieć syna? Królestwo więc mają obecnie dwie córki, księżniczkę Jolantę i nowonarodzoną Mafaldę. Jak wiadomo, dzisiejsza królowa wdowa portugalska, Marja Pia, jest ciotką królewską, a siostrą króla Humberta i ona będzie matką chrzestną. Niedawno jeszcze widziałem fotografję trzech wdów w żałobie i w jednej grupie: królowej Małgorzaty, królowej Marji Pii i księżnej Klotyldy, drugiej siostry śp. króla Humberta, wdowy od 10 lat po księciu Napoleonie Bonapartym (Plon-plon), fotografię zrobioną w zamku Monacabari pod Turynem, gdzie pobożna, cała oddana dewocji, księżna Klotylda resztę życia spędza i do Rzymu **nigdy** nie przyjeżdża, jako do miasta zabranego papiestwu.

Księżniczka Jolanta, starsza córka królestwa, urodziła się w r. 1901.

Prawdopodobnie udzieloną będzie, z powodu szczęśliwego zdarzenia w rodzinie królewskiej amnestja, w rozmiarach skromnych; przyjechała już do Rzymu królowa wdowa Małgorzata, która spędzała lato w zamku Stupinigi w Piemoncie i podróżowała incognito zagranicą, a teraz zajmie znowu na zimę pałac, nabyty przed dwoma laty od książąt Boncompagni Piombino, przy ulicy Veneto.

Bardzo życzą sobie królestwo mieć syna, spadkobiercę tronu, księcia Neapolu, któryby dynastję utwierdził na tronie. Jak dotąd, w braku onego, następcą tronu jest dwudziestokilkoletni książę Emanuel Filibert Aosta, ożeniony z księżniczką orleańską, a urodzony z księżniczki Pozzo dalla Cisteina, starszy brat księcia Abruzzów i hr. Turynu. *R. Z.*

Obchody narodowe.

Gródek. Tutejsze stow. rękodzielników „Gwiazda" urządziło w niedzielę dnia 30 listopada wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Wstępne słowo, kilka pieśni odśpiewanych przez uczenice tutejszej szkoły żeńskiej, deklamacja i odegrany przez Kółko amatorskie obrazek z krwawych dni powstania p. t.: „Matka żyje", wywarły wielkie wrażenie i wywołały częste i liczne oklaski. Kończąc wieczór, prześpiewano wraz z publicznością kilka polskich pieśni.

Pomorzany. Dnia 29 listopada w kościele naszym urządził ks. proboszcz Arzt uroczyste nabożeństwo, za spokój dusz bohaterów, poległych w walce o niepodległość Ojczyzny, w roku 1831.

Następnego dnia, t. j. w niedzielę, odbył się staraniem zarządu czytelni polskiej podniosły obchód ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. W lokalu czytelni, przybranym odświętnie w zieleń i godła narodowe, zebrała się polska ludność miejscowa, oraz członkowie czytelni wiejskich z naszego okręgu, tak licznie, że ich ściany lokalu z trudnością pomieścić zdołały.

Ks. Arzt zagaił uroczystość gorącem przemówieniem o miłości Ojczyzny; p. Pieniążek, sł. praw, wygłosił odczyt o powstaniu listopadowem, a p. Załuska, sł. med., o stosunkach polskich pod trzema zaborami. Dalej przemawiali: ks. Nowara i p. Zborowski, sł. p., zachęcając wszystkich Polaków do łączności i jedności w działaniu, oraz do starania się o dalszy rozwój czytelni. Przemowy te, urozmaicone były śpiewem choralnym i deklamacjami pojedynczemi i zbiorową w kostjumach, wykonanemi przez młodzież mieszczańską, z wyjątkiem „Reduty Ordona", którą wypowiedział p. Szulski, sł. praw.

Podniosły nastrój, jaki panował, jest wskazówką dla nas, żeśmy takie obchody narodowych pamiątek dla ludu naszego jak najczęściej urządzać powinni, a miejmy nadzieję, że korzyść z nich dla sprawy polskiej w Galicji wschodniej, będzie coraz większa.

Wadowice. Rocznicę listopadową obchodziły towarzystwa tutejsze, a to „Czytelnia mieszczańska" uroczystem nabożeństwem, „Czytelnia" (urzędnicza) zebraniem towarzyskiem, a „Sokół" uroczystą wieczornicą. A już to przyznać należy, że towarzystwa nasze, wśród których „Sokół" przoduje, nie zapominają o rocznicach narodowych i chociaż słabymi rozporządzają środkami, to jednak z powagą, godnością i stosunkowo licznym udziałem publiczności przyczyniają się do rozbudzenia życia towarzyskiego.

Szczególnie piękna i uroczysta w nastroju była wieczornica w „Sokole". Przemowy Sokołów w kierunku ogólnej zgody i miłości, tak koniecznych dla naszych stosunków, wypełniły program, a z entuzjazmem przyjęte przemówienie p. M. na temat „kochajmy się", zakończyło tę uroczystość.

Wspominając o tem, nie możemy zamilczeć, że tego roku uzupełniony i do życia powołany wydział „Sokoła", trudnemu i ciężkiemu zadaniu w zupełności odpowiedział tak w moralnym kierunku, jak i materjalnym. Pomimo znacznego obdłużenia na budowę sokolni przeprowadził konwersję pożyczek, a umiejętną gospodarką, imponującą całemu miastu i powiatowi, uregulował stosunki finansowe towarzystwa tak, że dzisiaj stoi ono silnie i niewzruszenie, a życzyć by należało, aby w te ślady gospodarstwo powiatu, gminy i bursy wstąpiło.

Podnosząc to skromne, a uczciwe działanie w rocznicę narodową, święcimy ją nietylko słowem, ale i czynem, — a czynów nam dzisiaj potrzeba!

Wiedeń. Wieczór listopadowy w „Ojczyźnie" zgromadził obok zastępu polskiej inteligencji wiedeńskiej, całe tłumy robotników, którzy w odświętnych szatach przybyli święcić pamiątkę rocznicy narodowej. Komitet pań przystroił salę. Na obchód przybył ks. arcybiskup Teodorowicz w towarzystwie OO. Zmartwychwstańców posła do rady państwa, dra Głąbińskiego, ks. prałata Łukaszkiewicza i radcy dworu Smoluchowskiego.

Tuż przy stole honorowym zajęli miejsca delegaci „Strzechy" z p. inżynierem Korytyńskim na czele „Gwiazdy", „Sokoła", „Rodyny", „Czeskiej Besedy", „Sodalicji Marjańskiej" etc.

Uroczystość zagaił prezes dr. Orłowski. Po jego przemówieniu odśpiewał chór „Ojczyzny" kilka pieśni na głosy mieszane, a deklamacje

---

(25)

Artur Gruszecki.

Zwyciezcy.

POWIEŚĆ.

Przeszedł gabinet, a zobaczywszy fotel w bibljotece, usiadł. Przymknął oczy, nie chciał nic widzieć, ani słyszeć, ani czuć, pragnął ciszy i spokoju za każdą cenę. Czuł się zgnębionym, znużonym, wyczerpanym do cna. Owładnęła nim ociężałość i apatja Własne ręce i nogi wydawały mu się czemś obcem, drewnianem, przyczepionem do niego; w głowie miał chaos myśli bez związku, bez wyraźnego obrazu; jedna tylko potrzeba, konieczność, dominowała nad nim całym: pożądanie spoczynku i ciszy...

Chwilowo wydało mu się, że jest u siebie, w swoim domu i po jakiejś długiej, przykrej chorobie przychodzi do zdrowia, otoczony staranną pieczołowitością. Nie otwierał oczu, aby nie spłoszyć złudzenia.

Nagle na dziedzińcu rozległy się jęki, płacze, narzekania, wpadły przez rozbite okna do książnicy i wstrząsnęły siedzącym. Oprzytomniał. Był przecież dowódcą, odpowiedzialnym za życie i czyny podwładnych! Wstał z fotelu z wielkim wysiłkiem, zbliżył się do okna, oparł się o ramy i patrzał.

W głębi dziedzińca na niespokojnym koniu siedział Sumarecki, a obok niego stał Ignacy z koszem; trochę na prawo od nich więźniowie, otoczeni huzarami, dalej wielka grupa kobiet i dzieci, a w bramie wjazdowej ginął wychodzący oddział żołnierzy w błyszczących pikelhaubach.

Jęki przekleństwa, narzekania wydawali więźniowie i kobiety, wszyscy wpatrzeni w lewe skrzydło pałacu.

Książę zamierzał się wychylić, by spojrzeć na lewe, gdy ostro zawarczały bębny i tuż przed oknem książnicy ukazali się żołnierze z najeżonymi bagnetami, konwojujący Rénée, a o kilka kroków dalej szła w otoczeniu straży hrabina de Villourez, blada, z oczyma wpatrzonemi tylko w idącą na przedzie Rénée Ta szła równym krokiem, dumna, z surową powagą na pięknej twarzy.

Zdawało się księciu, że ona spojrzała na niego, a wzrok jej odczuł boleśnie, jak dotknięcie rozpalonem żelazem.

Cofnął się szybko w głąb bibljoteki i usiadł na dawnem miejscu. W uszach czuł tylko łoskot bębnów, uderzanych pałeczkami, a w oczach dumny wzrok Rénée.

Siedział z wytężonym słuchem, pilnując warczenia bębnów, jak gdyby od nich zależało życie.

Nagle bębny umilkły.

Teraz ustawiają skazane — przemknęło mu w myśli. Zerwał się, by biedz, by wstrzymać egzekucję... i bezsilny padł na fotel... Przypomniał sobie regulamin wojenny, który wyraźnie mówi, że wykonanie wyroków sądu doraźnego powstrzymać może jedynie komendant korpusu, jeśli zachodzą uchybienia w procedurze.

W tym wypadku sąd doraźny wydał wyrok według przepisanej formy, a prosić jego ekscelencję generała Werdera o rozpatrzenie procesu, byłoby równoznacznem skazaniu kobiet tych na śmierć okrutniejszą, wymyśloną przez dzikiego, pastwiącego się nad ofiarami okrutnika.

Sam nic pomódz, nic poradzić nie może!

Sąd doraźny wydał wyrok, który musi być spełniony, a jego rozkazu, zmieniającego postanowienie sądu, ma prawo nie usłuchać każdy oficer, każdy wachmistrz...

Zapukawszy lekko do drzwi, wszedł adjutant Sumarecki i salutując, mówił:

— Melduję księciu, że wydane rozkazy spełniłem.

Książę zaledwie skinął głową, szepcąc:

— Dziękuję.

W tej chwili rozległa się salwa wystrzałów karabinowych. Książę blady, z przerażonemi oczyma, zerwał się z fotelu i zawołał:

— Zginęła! — i zachwiał się.

Powstrzymał go adjutant i usadowił na fotelu, mówiąc z współczuciem:

— Uspokój się książę... To następstwa wojny... To nie wina księcia, ale surowych przepisów wojennych... Może księciu podać wody lub wina?...

— Pić — szepnął książę, rozrywając mundur na piersiach, by módz swobodniej odetchnąć.

Adjutant wyszedł szybko z pokoju i z werandy zawołał Ignacego. Kazał nalać wina w szklankę i zaniósł ją księciu.

Zasławski wypił duszkiem, odetchnął i spojrzawszy z wdzięcznością na Sumareckiego, oddał szklankę, mówiąc:

— Dziękuję panu.

Adjutant, odstawiwszy szklankę, spojrzał uważniej na księcia. Zdziwiły go zmiany w twarzy: oczy były podkrążone siną obwódką, skronie zapadłe; na czole zaznaczyły się wyraźnie zmarszczki; koło ust wyraz smutku. Ta jedna godzina życia zrobiła go starszym o lat kilka.

Przez chwilę panowało milczenie. Przerwał je książę:

— Zginęła — i ja ją skazałem!

— Nie książę wyrokował, lecz sąd doraźny, więc po stronie księcia niema winy, a zresztą umrzeć każdy musi prędzej czy później. Wojna to żniwo śmierci: jej kosa ścina kłosy i bławatki.

— Tak!... tak... ale inaczej umiera się w zgiełku bitwy, przy natarciu... a inaczej ona...

— Stało się książę... nie ona pierwsza, nie ona ostatnia zginęła od kul naszych.

— I to prawda — mruknął książę zmęczony.

Adjutant, który, stojąc, widział przez okno dziedziniec, zawołał:

— Książę, kurjer od ekscelencji.

— Czegoż ten chce? Czy mu nie dosyć krwi przelanej? — rzekł Zasławski, marszcząc czoło gniewnie.

Po chwili słychać było głośny stukot butów o kamienną posadzkę sieni i otwieranie drzwi do gabinetu; w bibljotece stanął wyprostowany żandarm polowy i podając kopertę zapieczętowaną, meldował:

— Kurjer z korpusu południowego. Rozkaz odebrałem o godzinie drugiej minut dziesięć po południu.

— Dobrze — skinął książę, odbierając kopertę.

— Odczytaj pan — odezwał się do Sumareckiego po wyjściu żandarma.

Adjutant czytał:

„Rozkazuję panu podpułkownikowi, księciu Karolowi Zasławskiemu, po przekonaniu się, czy w Landricourt nie ma *francs-tireurs'ów* zwrócić się w kierunku rzeki Aire i nie dochodząc Pierrefitte, skierować komendę do naszego obozu. Żołnierze mają przyjść wypoczęci. Zniszczenie Landricourt może pan podpułkownik powierzyć huzarom".

Po odczytaniu zawołał książę z wielkim żalem:

— Gdyby pół godziny wcześniej, ona byłaby żyła... a ja nie miałbym jej śmierci na sumieniu!... pół godziny!

— Co książę rozkaże? — pytał adjutant, trzymając w ręku rozkaz jego ekscelencji.

Ten jednak nie słyszał pytania i stopniowo ożywiając się, mówił:

— Wiesz, panie Stanisławie, kapitan Wimmer, wymusiwszy zeznanie na chłopcu, służącym, oskarżył ją przed sądem... Musiałem stawić ją przed sędziów, musiałem!

— Wobec skargi oficera, było to koniecznością — dodał adjutant.

— I oni ją skazali! — westchnął głęboko — ja ogłosiłem jej wyrok śmierci... a wiesz pan, jakie były jej ostatnie słowa do mnie: „Złej sprawie służysz i to cię zgubi. Pamiętaj! — i powtórzył zwolna, z przyciskiem, ostatnie słowo po francusku: „*Rappelle-toi*".

— Frazes, nic więcej — rzekł adjutant tonem swobodnym, pragnąc tym sposobem umniejszyć posępne wrażenie księcia, wywołane przypomnieniem tych słów skazanej.

— Myli się pan — rzekł książę z powagą — to nie frazes... Jej słowa mają głębsze duchowe znaczenie.... One są dowodem, że nasze duchy były ze sobą związane jakąś nicią tajemniczą...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

pani Bryndzowej, pana Oleksiaka, 7-letniego Millera, jak i wyborna gra na cytrze p. Kormana, złożyły się na muzykalną całość wieczoru. Kulminacyjnym punktem było przemówienie ks. arcybiskupa Teodorowicza, który witany długotrwałymi oklaskami i wśród serdecznych i gorących owacyj robotników polskich zabrał głos i przemówił z właściwą sobie swadą i niezwykłym polotem głębokich i do obecnego położenia Polaków zastosowanych myśli.

Po części uroczystej odbyła się wieczornica pod przewodnictwem prof. dra Głąbińskiego, która trwała do późnej nocy, przeplatana pieśnią narodową, poważnemi przemowami posłów, deklamacją członków, oraz udatnymi monologami.

Germanizacja w Galicji.

W Nowym Sączu odbyła się uroczystość 100-letniego jubileuszu istnienia tamtejszego zboru ewangelickiego. O przebiegu obchodu znajdujemy w *Głosie z Nowego Sącza* następujące sprawozdanie:

„Zapowiedziana uroczystość odbyła się przy udziale nielicznego grona osób, albowiem oprócz niewszystkich wybitniejszych uczestników gminy, z obcych przybył tylko jedyny przyjaciel duszpasterza senior Zipser oraz p. Hirsch, dyrektor spółki nafciarskiej z Jasła. Natomiast duszpasterz oraz członkowie prezbyterjum sąsiedniej gminy Stadła, odmówili wzięcia osobistego udziału w obchodzie.

„Inicjatorowie obchodu przewidując, że on nie wypadnie po myśli wszystkich członków gminy, zaniechali wysłania zaproszeń do reprezentacyj miejscowych władz. — Nastrój podczas uroczystości nie był serdeczny, owszem, panowało jakieś przygnębienie umysłów, odbijające się na twarzach obecnych uczestników. Tak nabożeństwo, jakoteż konwersacja przy uczcie jubileuszowej odbywała się w języku niemieckim, jakkolwiek wielu uczestników, władając w życiu codziennem jedynie językiem polskim, nie rozumiało, o co chodzi.

„Nabożeństwa odbywają się dotąd wyłącznie w języku niemieckim, chociaż wielu członków gminy domaga się odprawiania nabożeństw także w języku polskim i mimo danego w tym względzie przyrzeczenia.

„Mimo to jednak, nie brakło pocieszającego faktu; kiedy mianowicie jeden z mówców wyraził przekonanie, że dopóty w Galicji niemieckość się nie podniesie, dopokąd nie będzie osobnego dla Galicji „Schul-Vereinu", otrzymał od kuratora zboru ewangelickiego zasłużoną odprawę — tym razem już w języku polskim".

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 3 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 3 R. Pochmurno.

Z rady miejskiej. 24 zwyczajne posiedzenie rady miasta Lwowa odbędzie jutro tj. we czwartek o godzinie szóstej wieczorem. — Na porządku dziennym znajdują się między innemi sprawy: Rozszerzenie sieci tramwaju elektrycznego i odrzucenie oferty tramwaju konnego; ustanowienie administratora dla realności miejskich; gmina ewangelicka o subwencję; teatr ludowy o subwencję; sprawa sygnalizowania południa; kreowanie kil u posad nauczycieli i nauczycielek młodszych; sprawa zmiany załogi wojskowej. Prócz tego jest na porządku dziennym jawnego posiedzenia rady 38 rekursów budowlanych.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16 listopada b. r. pobłogosławiony został w kościele parafjalnym w Dubiecku związek małżeński panny Joanny Marji Dobrzańskiej z Sambora, z p. Adolfem Wallesem, koncepistą namiestnictwa w Czechach.

Z Towarzystwa prawniczego lwówskiego. Dnia 4 grudnia b. r. (we czwartek), o godzinie wpół do 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), dalszy ciąg Konferencji o procedurze cywilnej. Referent dr. Franciszek Turek Niewiadomski, starszy radca prokuratorji skarbu.

Kolej Lwów-Jaworów. Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjn. pod firmą kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów, rozpisała konkurs z terminem do 20 grudnia br. na budowę podtorza, ułożenie nawierzchni, rozwóz materjałów i wykonanie nadtorza na kolei lokalnej z Janowa do Jaworowa długości 31 1 klm Roboty budowlane mają być rozpoczęte bezzwłocznie i tak mają być prowadzone, aby kolej oddaną została do użytku publicznego dnia 31 października 1903. Tak więc wreszcie Jaworów otrzyma połączenie kolejowe ze Lwowem.

Wieczornica kupców. Uroczysta wieczornica Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 8 grudnia br., jako w 229-ną rocznicę istnienia Stowarzyszenia w lokalu własnym towarzystwa przy ulicy Czarnieckiego l. 1 II p. o godzinie 7 wieczorem.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu 1830/1 roku, odbędzie się w kościele archikatedralnym obrz. łać. w piątek dnia 5 grudnia br. o godzinie 10 przedpołudniem, na które zaprasza wszystkich rodaków *Komitet.*

Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Towarzystwa muzycznego.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Mieczysława Baranowskiego odbędzie się we czwartek dnia 4 grudnia o godz. 10 rano w kościele katedralnym.

Ś. p. Karolina z Krausów Blahutowa, zmarła 30 listopada w Stryju, była bardzo zasłużoną na polu pedagogicznem we Lwowie. W roku 1856 zaczęła zawód nauczycielski przy szkole imienia św. Antoniego we Lwowie, a w roku 1870 została dyrektorką szkoły imienia św. Anny i na tem stanowisku zdołała zaskarbić sobie cześć i miłość nietylko uczenic, ale w gronie nauczycielskiem cieszyła się zawsze wielkiem szacunkiem. Wielkim bowiem taktem i dziwną słodyczą charakteru zjednywała sobie dyrektorka wszystkich, którzy wraz z nią pracowali, lub pod jej kierunkiem uczyli się. Przed 12 laty poszła ś. p. Blahutowa na emeryturę, zostawiając swej następczyni, zaszczytnie znanej i zasłużonej p. Winc. Longchamps, wzór naśladowania godny. To też na wieść o zgonie ukochanej swej przewodniczki, wysłała obecna dyrekcja szkoły wydziałowej imienia św. Anny deputację na pogrzeb, który bardzo uroczyście odbył się w Stryju we wtorek dnia 2 b. m. W sobotę o godzinie 8 rano odbędzie się w kościele św. Anny uroczyste żałobne nabożeństwo, staraniem uczenic ś. p. zmarłej. Spodziewać się należy, że celem uczczenia ś. p Blahutowej, wyszlą delegacje wszystkie lwowskie grona nauczycielskie.

Likwidacja Towarzystwa. Dnia 15 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu ulica Kaźmierzowska l. 13, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa oszczędności kredytowego we Lwowie, stowarzyszenia z ograniczoną poręką. Na porządku dziennym stoi między innemi sprawa rozwiązania Towarzystwa i wybór likwidatorów.

Na herbaciarnię centową przy ul. Grodeckiej 19 złożyli pp: M Rudolfowa 20 kor. Firma Stachiewicz i Abrysowski 20 k., radca Witkowski 1 k, ks proboszcz Ziemiański 10 k., Hipolit Śliwiński 30 k., Karolowa Kropiowska 10 k., Amalja Treterowa 10 k., Aniela Sławłowska 10 k., M lanja Ochenkowska 10 k., Bronisława Domaszewska 10 k., Pp. Dylewscy 20 k., hr. Stanisławowa Badeniowa 50 k, Dobrowolski Nieczuja Tadeusz 10 k., Błażejowska 10 k., Zofja Gizińska 2 k., W. Włodzimirski 10 k., Katarzyna Wieczyńska 40 k., Z. Nikorowicz 10 k., Pelagja Gostyńska 10 k., marszałkowa Andrzejowa Potocka 50 k., Róża Kuczkiewiczowa 10 k., Małachowscy 20 k., Taroawiecka 10 k., Roman Hubrich 10 k, M. Czyżek 20 k., Papara 5 k., L. Matłaszek 10 k., Marja Tchorznicka 20 k, J. Krzesińska 10 k, P. Dzikowska 10 k., ks. Włodz. Piątkiewicz 10 k, ks. prałat Lenkiewicz 10 k., Musiałowicz 5 klg. cukru i 1/4 klg. herbaty, Leon Schleieher 5 centn. węgla, Herman Dattner 5 centn. węgle, Wisenberg 30 polan, Rosenberg 27 polan, Jakubowicz 12 polan, Frischman 10 polan, Nicker 6 polan Ekora 5 polan.

Wszystkim ofiarodawcom składa w imieniu ubogich serdeczne Bóg zapłać *Michalina Michalska.*

Ogólne zgromadzenie rodziców i członków Tow. związek rodzicielski, Tow. pedagogicznego i Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się dnia 7 grudnia br. (niedziela) o godzinie 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawa: jedno i dwurazowej nauki.

Z uwagi na doniosłość sprawy pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków i rodziców, nie-członków, których niniejszem zapraszamy imieniem złączonych Towarzystw.

Dr. *Jan Dylewski*, prezes Związku, dr. *Godzimir Małachowski* prezes Tow. ped. dr. *Antoni Kalina* prezes Tow. naucz. szkół wyższych.

Zwierzę. Dziś rano aresztowano i odstawiono do sądu karnego Bernarda Krella, właściciela szynkowni przy ulicy Berka. Krell dopuścił się zwierzęcego gwałtu na osobie 13-letniej R. Lampelównej.

Kradzież. Ze strychu pasażu Hausmana skradziono tej nocy na szkodę dra Juljana Hausmana metalowy aparat destylacyjny, wartości 250 koron.

Nowy pożar w Borysławiu. Kopalnie borysławskie znowu były w nocy z poniedziałku na wtorek pod grozą pożaru. Zapaliła się kuźnia w jednej z kopalń na Wolance. Na szczęście skończyło się na spaleniu doszczętnem budynku; w którym się kuźnia mieściła.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Krakowa donoszą: Onegdaj na torze kolejowym za mostem na Grzegórzkach pociąg kolejowy przejechał na śmierć 23-letniego robotnika kolejowego Jana Szarka. Zarządzono dochodzenia, czy w wypadku niniejszym zachodzi nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

Wypadek na kolei. Z Melnika donoszą: Onegdaj zapalił się tu wóz pocztowy. Spłonęło przytem wiele wartościowych przesyłek. Szkoda ma być znaczna.

Wiec uczniów gimnazjalnych. Jarosławski korespondent donosi nam stamtąd: Przed kilku dniami wieczorem udała się przeszło setka uczniów tutejszych szkół średnich, wraz z przybyłymi delegatami uczniów z Jasła, a jak mówią i z Bochni, Rzeszowa Przemyśla, za miasto do karczmy i tam obradowała, pozasłaniawszy szczelnie okna, aby uchronić się od świadków Tajemnica obrad, dotąd na jaw nie wyszła, a nawet władze szkolne nie wiedziały, że wiec ma się odbyć i w jakim przedmiocie. Widać, że między młodzieżą, a ich przewodnikami nie ma żadnych nici łączności i zaufania.

S. p. Bolesław Moniuszko, syn twórcy „Halki", wirtuoz wiolonczelista i inspektor orkiestry teatru Wielkiego, zmarł onegdaj w Warszawie w 56 roku życia. Zmarły od wczesnej młodości poświęcał się muzyce wykonawczej, specjalnie na wiolonczeli. Gra jego odznaczała się tonem pełnym, rzewnym, pamiętnym niejednokrotnie z występów solowych, szczególnie z poloneza „Pan Chorąży". Naukę odbywał najprzód w gimnazjum, później w instytucie muzycznym, który ukończył w roku 1867 z patentem i nagrodą. Jako sumienny pracownik na niwie artystycznej obchodził przed kilku laty 30-letni jubileusz swej działalności.

Nieludzkie obchodzenie się z żołnierzami. W *Naprzodzie* czytamy: Z Przemyśla piszą nam: W 4 kompanji batalionu 18 pułku obrony krajowej, zdarzył się niedawno temu niebywały wypadek znęcania się nad żołnierzami. Kapral Nakoneczny, przywołał do siebie rekruta Grudza o godzinie 10 w nocy, kazał mu się rozebrać do naga i wykonywać łamańce z karabinem. A że było ogromnie zimno i nieszczęśliwy żołnierz drżał ze zimna, zawołał Nakoneczny innego rekruta i kazał mu smagać trzciną po nagiem ciele Grudza. Na drugi dzień podobny los spotkał szeregowca Szpuka. O ile nas poinformowano, o znęcaniu tem nie wie nic komendant kompanji. Publikujemy więc ten fakt w nadziei, że kapral zostanie pociągnięty do jak najsurowszej odpowiedzialności.

Pielgrzymki byłych unitów. Z Petersburga donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek generał-gubernatora warszawskiego poparło projekt urządzenia stałych pielgrzymek włościan byłych unitów z Królestwa do ławry Pieczarskiej w Kijowie. W tym celu ministerstwo wystąpiło do rady państwa z przedstawieniem o wyznaczenie kredytu w sumie 10 000 rubli na rok przyszły.

Znowu „przypadkowe" samobójstwo. W pomieszkaniu niejakiej Topraszkowej w Wiedniu, przy Augustinerbastei znaleziono wczoraj porucznika strzelców Faltona z przestrzeloną piersią. Jeszcze przytomny porucznik zeznał, że postrzelił się „przypadkiem". Falton bawił w Wiedniu za urlopem, a stacjonowany był w Trembowli.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 2-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —20 5, Wiedeń —0 6, Pola +8 3, Budapeszt +1 4, Florencja +7 5, Biarritz +8 2, Paryż +4 3, Monachjum —0 7, Berlin —6 0, Memel —11 6, Wilno —10 3, Bregencja +2 6, Gorycja +7 3, Rzym +8 8, Petersburg —15 0, Moskwa —17 3 Południowo zachodnia depresja barometryczna posunęła się ponad morze Śródziemne, podczas gdy nowe głębokie minimum wyłoniło się ponad Europą północno-zachodnią; depresja drugorzędna utrzymuje się ponad Rosją. Maksimum leży na wysokiej północy. W Austro Węgrzech przy bardzo słabych prądach powietrza panuje pogoda wielokrotnie mglista bez opadów. Temperatura spadła na północnym wschodzie.

Św. Andrzej.

Hej! przez białe pola
Biały śnieżek leci...
W cichym, białym dworku,
Na kominku świeci...

W cichym, białym dworku,
Gdzie pokoik biały,
U białej babuni
Wnuczki się zebrały

U białej babuni,
Do białej alkowy
Zebrały się wnuczki
W wieczór adwentowy..

Hej! na białem polu
Biały dwór przyświeca,
W białym pokoiku
Babcia-gołębica...

W białym pokoiku
Na kominku płonie,
Babcia-gołębica
Białe chyli skronie:

Białe skronie chyli
Dobre oczy mruży,
Białe woski grzeje,
Z białych wosków wróży..

W białym pokoiku
Za dębowym stołem
Otoczyły wnusie
Białą babcię kołem,

Otoczyły wiankiem,
By kwiecie na lanie...
— Babuniu srebrzysta!
Co nam się dostanie?

— Co nam się dostanie?
Co spełni nadzieje?...
Babcia gołębica
Białe woski leje...

W białym pokoiku:
Pośród białej wioski
Na bielonych misach
Białe syczą woski...

Biała babuleńka,
Niby w wianku róży,
Zebranym wnuczętom
Dobre wróżby wróży...

Dobre wróży wróżby:
Obrączki, kochanie;
Ta pójdzie za Jasia,
Tej się Staś dostanie;

Tej się ulał chłopiec,
A tej kwiat mirtowy...
Płyną dobre wróżby
W wieczór andrzejowy

Płynie w białym dworku,
Jak ten wosk na wodę,
Miłość i nadzieja
W wnucząt piersi młode

To, co myśl krzepi,
To, co serca struni...
Płynie w białych ścianach
Z ust białej babuni.

El.

Z kraju.

Dobromil. (*Kradzież w kaplicy*). Niedawno w nocy niewyśledzony dotychczas sprawca, dostał się po wyłamaniu krat u okna do tutejszej kaplicy, znajdującej się na trakcie chyrowskim i rozbiwszy drewnianą skrzynkę, zabrał całą jej zawartość, wynoszącą około 10 koron. Sprawcy kradzieży poszukuje żandarmerja

Drohowyże. (*Jubileusz Ojca św.*). W zakładzie sierot i ubogich hr. Skarbka w Drohowyżu, odbył się piękny obchód ku uczczeniu 25 letniego jubileuszu pontyfikatu Ojca św. Leona XIII Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w miejscowej kaplicy. Wieczorem zebrała się młodzież szkolna i mieszkańcy zakładu, wraz z rodzinami, w sali udekorowanej i ozdobionej portretem Ojca św., gdzie kapelan zakładu, ks. kanonik Lewandowski, wygłosił piękne przemówienie, poczem nastąpiły deklamacje dziewcząt i chłopców. P. Gogojewicz wygłosił dłuższy odczyt, kreślący życiorys Leona XIII. Po odczycie popisywali się wychowankowie muzyką i śpiewem i wśród gromkich okrzyków na cześć Ojca św. zakończono wieczorek. Cały olbrzymi zakład był iluminowany. Wieczór zakończył się pięknym korowodem z pochodniami.

Jarosław. (*Epidemja*). Kur i szkarlatyna przeszły u nas w stadjum nagminne. Około 100 dzieci jest już słabych na kur, liczba chorych na szkarlatynę dochodzi trzeciej dziesiątki. Także dyfterja się pojawiła, na szczęście sporadycznie. Rozszerzenie się słabości powodują sami rodzice, gdyż mając chore dzieci w domu, inne zdrowe posyłają do szkoły, a nawet sami, dla chwilowej rozrywki, odwiedzają koncerty, przedstawienia i widowiska, niepomni, że w ten sposób roznoszą zarazki chorobowe i napawają troską na tygodnie dziesiątki osób.

(*Teatr ludowy*). Sienkiewicza „Quo vadis", w przeróbce na scenę J. Baretta, odegrali dnia 1 b. m. członkowie teatru ludowego z Krakowa, pozostającego pod dyrekcją p. Knake-Zawadzkiego. Towarzystwo bawi obecnie w Przemyślu, gdzie daje szereg przedstawień, a na jeden wieczór zawitało do Jarosławia. Publiczność szczelnie zapełniła salę „Sokoła" i z zajęciem i zadowoleniem śledziła bieg akcji i nie szczędziła oklasków artystom, szczególnie pannie Dolskiej (Lygja), p. Knake Zawadzkiemu (Neron), pannie Wieland (Mercja), pani Sieniawskiej (Poppea), p. Folcie (Marcus), za ich wyborną grę. Przy tej sposobności musi się zwrócić uwagę na stosunkowo olbrzymie koszta, jakie towarzystwa ponosić muszą, chcąc dawać przedstawienie. I tak „Sokół" bierze za salę 96 koron, muzyka kosztuje 30 koron, taksa policyjna 8 koron, a jeżeli się doda afisze 10 koron, koszta podróży, jak w obecnym wypadku 72 koron, to dziwić się nie można, że towarzystwa teatralne istnieć nie mogą i że takimi kosztami po prostu je podcinamy. Prawda, że nasz „Sokół" stoi na glinianych nogach, ale pobieraniem wygórowanych opłat za salę od towarzystw, mających kulturalne, narodowe cele, jeszcze się nie wspomoże, a łatwo doprowadzi, że towarzystwa zwrócą się do innych sal, utraci więc i dochód i resztę popularności. To też teatr ludowy byłby skłonny zapoznać publiczność jarosławską i z innymi poważnymi utworami scenicznymi, ale na straty materjalne narażać się nie może.

Kamionka. (*Pożar*). Przed kilku dniami wybuchł pożar w pobliskiej wsi Horpinie i zniszczył 10 domów, cerkiew i plebanję, na której tylko dom mieszkalny został uratowany. Nagromadzone zapasy zboża zupełnie zgorzały.

(*Kasyno*). Nowo założone Kasyno polskie rozwija się bardzo pomyślnie i przygotowuje na karnawał szereg zabaw. Ruskie Kasyno secesyjne, liczące zaledwie kilkunastu członków, niezadługo zapewne zakończy swój żywot.

(*Samobójstwo*) Powiesił się tu ułan z tutejszej załogi. Był rekrutem, zatęsknił za domem i zbiegł Schwytano go, a z obawy przed karą, ułan w celi więziennej powiesił się na własnem ubraniu.

Kolbuszowa. (*Wybór burmistrza*). Przed kilku dniami ukonstytuowała się u nas nowa rada miejska. Wybrano burmistrzem tutejszego mieszczanina, p. Stanisława Stobierskiego.

Tarnów. (*Hojny zapis*). Zmarły tu przed kilku dniami w 77 roku życia emerytowany poborca cłowy ś. p. Sylwester Łuszczak, zapisał swą realność położoną przy ulicy Chyszowskiej, wartości 40.000 koron, na rzecz Koła męskiego Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. Towarzystwo już w najbliższych dniach obejmie realność w posiadanie, a majątkiem tym administrować będzie na rzecz ubogich ks. dr. Bernacki, kanonik.

Wadowice. (*Komisja Wydziału krajowego*). Na skutek osobistego zarządzenia marszałka kraju, zjechała tu komisja z łona Wydziału krajowego, celem zbadania rachunków z udzielonych pożyczek powodzianych (komu udzielone zostały), rachunków powiatowych, jak niemniej wykonanych robót na drogach powiatowych i gminnych ze strony powiatu.

Wśród ogólnego naprężenia wyczekują mieszkańcy powiatu wyniku dochodzeń, zastraszeni przeciążeniem powiatu różnymi pożyczkami nawet na weksle w tutejszej kasie zaciągniętymi, jak niemniej zdekompletowaniem ostatniego zgromadzenia rady powiatowej ze strony kliki sprawującej rządy w powiecie.

Z kresów.

Cieszyn. (*Polskie seminarjum nauczycielskie*). W sprawie tej, jak wiadomo, jeździła deputacja „Macierzy szkolnej" do Wiednia, jednak rząd nie chciał nawet rozpatrywać żądania Polaków. A sprawa seminarjum polskiego ma pierwszorzędną doniosłość, gdyż chodzi o stan nauczycielski, któremu na tem miejscu miło mi jest najżywsze wyrazić uznanie. Dzielni ludzie — ci śląscy nauczyciele ludowi Skromni, nieraz dawniej głód i nędzę cierpiący, pracownicy od lat przeszło 90 ciu stoją wytrwale na swych posterunkach, stanowiąc cement polskiego na Śląsku społeczeństwa. Dzięki ich pracy, niema tu prawie analfabetów, a że lud śląski stał się tem, czem jest dzisiaj, ich jest to wyłączną od lat wielu zasługą. Do 1848 roku germanizowani, od 1853 roku czechizowani, stali mimo to zawsze na straży „narodowego pamiątek kościoła!" Dlatego to tak doniosłą jest sprawa założenia seminarjum polskiego w Cieszynie. Wyjdą z niego liczni ludzie dobrej woli i czynu, którzy dalej, a wobec zmienionych na lepsze warunków, jeszcze lepiej pokierują rozwinięte przez ich poprzedników dziełem.

A młodych, duchowo zdrowych sił bardzo nam jeszcze potrzeba, czy to dla zastąpienia kolegów starszych, pracą steranych, czy to dla obecnych i przyszłych, a tak niezbędnych szkół polskich w karwińskiem zagłębiu węglowem, gdzie bracia Czesi śląscy działają przez swoich urzędników, inżynierów i innych Hawliczków i na punkcie wynaradawiania naszych, za chlebem przybyłych robotników, nawet Prusaków przewyższają. Dobrze i umiejętnie prowadzone szkoły polskie w Karwinie, Dąbrowie i wielu innych miejscowościach fabrycznych nie dopuszczą, aby n. p. przy nowym spisie ludności, jak to było w roku 1900, w jednem tylko zagłębiu karwińskiem, znalazło się aż 10.000 Czechów z nazwiskami polskiemi, urodzonych i ochrzczonych w Galicji!

Niestety, wśród obecnych uczniów gimnazjum, a w przyszłości i seminarjum, znajduje i znajdzie się wielu biedaków, którzy bez zapewnionego chleba powszedniego do światła nauki się garną i garnąć będą. Dla tych przyszłych śląskich szermierzy zbiera „Macierz szkolna" fundusze na bursę lub internat. Myśl doniosła! Ileż to bowiem dzielnych jednostek traci przedwcześnie siły i zdrowie, tylko dlatego, iż kawałek chleba i garnek cienkiej kawy jest ich jedynym posiłkiem dziennym? Iluż Janków muzykantów, lub inną iskrę Bożą w sobie noszących, wykoleja się i ginie tylko dlatego, iż jeść co nie mają? Czuwać nad nimi, wiedzieć o nich, skutecznie dopomódz, jest obowiązkiem społeczeństwa. „Macierz szkolna" daje gwarancję, iż i to dzieło godnie poprowadzi.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Colosseum.** Właściwie rozpoczyna Colosseum dopiero dziś swój świetny sezon zimowy programem, który pod względem niezwykłości i obfitości nie miał sobie dotąd równego w tym roku. Co najważniejsza, nie ma ani jednego banalnego punktu, lecz każdy w swoim rodzaju nowy, interesujący i doskonały. Pierwsza, a zarazem najpochlebniejsza wzmianka należy się złożonej z 8 osób trupie Aleksandrow. Fenomenalnie zręczne tańce: prysiudy i piruety, istotnie dotąd niewidziane, dokładny takt i składność, a nadto piękny śpiew narodowy, oto zalety tej świetnej trupy ukraińskiej. Prześlicznem zjawiskiem na scenie, jest urocza śpiewaczka i tancerka, według programu, południowo-amerykańska, panna Heloisa Titco eb. Śpiewaczką polską w poważniejszym stylu, jest młoda, utalentowana jak program mówi, Polka, Hohenfelsówna. Ze względów lokalno rodzinnych przyjęła młoda śpiewaczka, zwana w Berlinie, „słowikiem polskim", to nazwisko niepolskie, co bynajmniej nie przeszkadza, by panna H, nie miała dość materjału głosowego na przyszłą śpiewaczkę koloraturową. Trzecią śpiewaczką jest panna Gizela Konrady, której pełne humoru i temperamentu kuplety i śpiewki tyrolskie ogromnie się podobają. Doskonałym humorystą jest murzyn George Jackson, którego pomysły w śpiewie i tańcu wybornie bawią publiczność. Z dziedziny czarnej magji zanotować wypada nowe, a bardzo zręczne i interesujące produkcje p. Grzegorza Hartmanna, prestidigitatora w lepszym stylu. Prawdziwie nowym transformatorem jest p Ernesto Felden, który przed oczyma publiczności w mig przeobraża się od stóp do głowy, przybierając najrozmaitsze postaci. Kostjumy jego są istotnie dziwnie dowcipnie sporządzone. Trupa arabska swojemi produkcjami wywołuje ogólny podziw. Jest to rzecz warta widzenia.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **Wieczór św. Mikołaja** połączony z rozdaniem upominków odbędzie się w sobotę dnia 6 grudnia b. r w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazda", (ulica Franciszkańska l. 7). W program wchodzą rozmaite niespodzianki i rozrywki dla dzieci. Podarunki dla dzieci opakowane, z napisem imienia i nazwiska dziecięcia nadsyłać należy na ręce gospodarza Stowarzyszenia pana Sauczeya, najpóźniej do 6 grudnia, do godziny 5 wieczorem. Wstęp dla osób starszych 25 ct. dzieci nie płacą wstępu. Początek o godzinie 6-tej wieczorem

* **Konkurs** Zarząd król. m. Żółkwi rozpisał z terminem do 15 grudnia konkurs na posadę rachmistrza z płacą roczną 1400 kor., 20 proc. dodatkiem drożyźnianym z prawem do emerytury.

* **Z „Sokoła".** W niedzielę dnia 7 grudnia b. r, jako w rocznicę sprowadzenia się do własnego gmachu odbędzie się w sali „Sokoła" uroczysty wieczorek wokalno-gimnastyczny.

Po wieczorku wieczornica, na którą można się zapisywać najdalej do soboty dnia 6 b. m. Bilety i zaproszenia nabywać można w kancelarji „Sokoła" od dziś od godziny 5 do 8 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu z Bochni pp.: Kępa 2 kor.; ks. Biliński 2 kor.; Kazanowska 2 kor.; Czajkówna 2 kor.: Stasiakówna 1 kor.; Zwirnerówna 1 kor; Nowak Zofia 2 kor.; Nowak Bronisława 1 kor.; Ks[illegible]kówna 1 kor.; de Eadel 2 kor.; Wiernicka 1 kor.; Z. [illegible]ówna 1 kor,; Żukiewiczówna 1 kor.; Bittnerówna 1 kor; N. N. 28 hal Razem 20 kor. 28 hal.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Marja z Maissów Lekczyńska, żona rejenta tamtejszego urzędu hipotecznego, w 55 r. życia.

W Zaleszczykach zmarł ks. Marcin Kawecki, tamtejszy łać. proboszcz. w 54 r. życia.

W Borzęcinie zmarł ks. Paweł Bączewski, defficjent. w 47 r. życia.

W Tarnowie zmarła S. Marja Alojza (Franciszka Witteler) ze zgromadzenia PP. Urszulanek, w 53 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (po cenach dramatu) „Weronika", operetka w 3 aktach Messager'a.

Jutro we czwartek (wznowienie) „Makbet", tragedja w 5 aktach Szekspira. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W piątek po raz pierwszy „Lekcja tańców", operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Emwina.

W sobotę „Lekcja tańców", operetka.

„Głosu rolniczego" nr. 22, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 30 listopada rb.

XII rocznik asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1903 (Lwów, czcionkami drukarni „Słowa polskiego", główny skład w księgarni polskiej Połonieckiego.) Właśnie wyszedł dwunasty rocznik tego jedynego polskiego fachowego asekuracyjnego wydawnictwa pod redakcją p. Bolesława Lewickiego. Wśród wielu fachowych prac, wyszczególnić należy dłuższe studjum prof Rom. hr. Gostkoskiego o znaczeniu automobilów dla kolei i rolnictwa; prof. dra Jana Blautha: Znaczenie ekonomiczne robót wodnych; M. Demetrykiewicza: Znaczenie ekonomiczne ubezpieczenia od ognia; oraz fachowe artykuły o Towarzystwie budowy wagonów i maszyn w Sanoku; Kronika fachowa; Akademia handlowa we Lwowie; Hodowla drzew owocowych itd.

Rocznik ten zawiera bardzo serdeczne wspomnienie, poświęcone pamięci nieodżałowanego dyrektora Ed. Marynowskiego, wraz z portretem śp. zmarłego. *Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny* przedstawia się tak pod względem redakcyjnym, jak i technicznym bardzo dobrze a szczegółowo opracowany szematyzm lwowskich instytucyj finansowych i ekonomicznych jest koniecznym podręcznikiem dla sfer fachowych.

Podwyższenie pensyj emerytalnych urzędników państwowych.

Dzień 1 grudnia przyniósł dla emerytów państwowych starego stylu, bardzo przyjemną niespodziankę, mianowicie długo oczekiwaną podwyżkę pensyj emerytalnych, a także i dalsze podwyższenie pensyj wdowich po urzędnikach, którzy już byli na emeryturze przed ostatnią regulacją płac. Podwyższenie to, co do których *Wiener Ztg.* ustawę w dniu onegdajszym ogłosiła, wchodzi w życie już z dniem 1 stycznia 1903 r.

Z tym samym dniem otrzymają też odpowiednie podwyższenie pensjonowani według starej normy członkowie korpusu straży skarbowej. To ostatnie będzie przeprowadzone w drodze rozporządzenia na mocy postanowienia cesarskiego, które się okaże w najbliższym *Dzienniku rozporządzeń* ministerstwa skarbu.

Podwyżka poborów emerytalnych funkcjonarjuszy państwowych, według starej normy pensjonowanych, wynosi — jak w telegramach podano — 10 prc., dla urzędników i nauczycieli państwowych, 10 prc. względnie 8 prc. dla żandarmów, a 15 prc. dla sług i tak samo dla funkcjonarjuszy straży skarbowej ze stanu podkomendnych. Minimum emerytury jednak nie może wynosić mniej niż 800 koron dla urzędników państwowych i nauczycieli państwowych, a 400 koron dla sług, żandarmerji i straży skarbowej.

Pensje wdowie według starej normy, podwyższone będą o dalszych 25%. Wszystkie te podwyższenia wymierzone będą według najwyraźniejszego brzmienia postanowień, tylko od normalnie wymienionych pensyj emerytalnych, przyczem wliczyć się mają z ustawy wynikłe, lub w drodze łaski przyznane pobory emerytalne. Płynność tych podwyższonych pensyj i prowizyj nastąpi u urzędników państwowych i wdów starego stylu za pomocą podania, które przy złączeniu odnośnego dekretu emerytalnego, albo ustnie przy likwidaturze, albo pisemnie bez stempla u tej władzy wnieść należy, która dotychczasową pensję emerytalną asygnowała.

Asygnowanie podwyżki prowizji dla straży skarbowej starej normy, ze względu na to, że u straży skarbowej najzupełniejsza ewidencja co do uprawnionych do emerytury, z urzędu bywa prowadzoną, nastąpi bez specjalnych podań, w drodze urzędowej.

Ponieważ pobory dietarjuszy, sług pomocniczych i t. d. zostały niedawno uregulowane rozporządzeniem całego ministerstwa z dnia 19 czerwca i 15 października 1902, a podwyżka pensyj emerytalnych, jak wyżej wymieniono z dniem 1 stycznia 1903, — w tym samym tedy terminie będzie mogło nastąpić odpisanie po-

datku gruntowego wakutek klęsk elementarnych, a zarazem wejście w życie podatku od biletów kolejowych, który miał być przeznaczony na pokrycie tych wydatków.

Zamarznięty wodospad Prutu.

Jaremcze 30 listopada.

Takiego widoku w naszych górach nie mieliśmy jeszcze w listopadzie. Zima! sroga zima, jak w połowie stycznia. Prut stanął i mostem lodowym połączył lewy brzeg z prawym. Oddawna już wozy ładowane skracają sobie drogę przez rzekę. Ale co stokroć dziwniejsze, że wszystkie potoki górskie, rwące siklawy, jakby pod skinieniem różdżki czarodzieja, wyglądają ni to wstęgi białe, któremi skostniała, odarta z zielonej szaty ziemia, nagość swą osłania. Wodospad, ten tabun z grzywą białą wyrzucający pianę wściekłości, dziś okiełznany mrozem, napróżno chce się wydostać z pod 15 cm. grubej skorupy lodu!... Słychać tylko, jak z pod ziemi, głuche szamotanie, rzężenie, rwanie się ujarzmionego kolosa. A jednak jest to widok w swoim rodzaju wspaniały!... Szkoda, że nie ma go kto oglądać, bo w Jaremczu pustki zupełne...

Deputacja aptekarzy.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 3 grudnia. Deputacja gremiów aptekarskich z Austrji, prowadzona przez posła Piepesa-Poratyńskiego, była wczoraj u dra Koerbera. Wyrok trybunału administracyjnego, wydany w sprawie sprzedaży aptek koncesjonowanych, budzi wielkie zainteresowanie, a wszyscy zgodnie przyznają, iż powinna być wydana ustawa, któraby zapobiegła tej konfiskacie majątku, którą w sobie zawiera wyrok trybunału administracyjnego. Na przemówienie p. Poratyńskiego, odpowiedział dr. Koerber, iż rozumie, że wyrok trybunału administracyjnego mógł zaniepokoić aptekarzy; mowca zwraca jednak uwagę na to, że rozstrzygnięcie trybunału dotyczy tylko jednego, poszczególnego faktu. Z drugiej strony atoli nie można zaprzeczyć faktu, że wyrok ten nie może pozostać bez wpływu na postępowanie władz administracyjnych. Tekstu wyroku mowca jeszcze nie zna, dlatego też nie może dziś powiedzieć, czyby w drodze rozporządzenia można było stworzyć jakie środki przeciw niemu. Mowca widzi, że to jest koniecznem i skoro tylko parlament będzie zdolnym do pracy, to będzie się musiało poczynić kroki w tej mierze.

Gdy dr. Koerber zaznaczył, że w tej sprawie nie można również spuszczać z oka żądań pomocników aptekarskich, przedstawił się mu jako reprezentat niesamoistnych magistrów, delegat Koch i oświadczył, że wyrok trybunału administracyjnego dotknął tak samo starszych spokojniejszych asystentów, jak i aptekarzy.

Deputacja nafciarzy galicyjskich w Wiedniu.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Wiedeń 3 grudnia. Przybyła tu deputacja nafciarzy galicyjskich, w skład której wchodzą pp. August Gorayski, dr. Jan Steczkowski, Bol. Łodziński i dr. Segall. Deputacja konferowała z komisją naftową Koła polskiego t. j. z pp. hr. Antonim Wodzickim, Eugeniuszem Abrahamowiczem i p. Giżowskim. Następnie odbyła deputacja konferencję z ministrem kolei drem Wittekiem i ministrem skarbu drem Böhm-Bawerkiem. Przybyli także do Wiednia dyrektor kolei państwowych ze Lwowa radca Wierzbicki i szef oddziału opalania p. Müller, aby porozumieć się w sprawie opalania lokomotyw ropą naftową.

Elaborat niemiecki.

(Telegram własny „Dzien. Pol.")

Wiedeń 3 grudnia. Dowiaduję się, że elaborat komitetu niemieckiego zawiera następujące, najważniejsze punkty:

1. Komitet oświadcza, iż uznanie języka niemieckiego za język państwowy jest sprawą ogólno-niemiecką, usuwa się przeto z pod kompetencji komitetu;

2. Komitet proponuje podział Czech na obwody, według dawnego projektu Plenera, przy równoczesnej reorganizacji władz autonomicznych;

3. urzędnicy mają być mianowani według języka obwodu, a więc w niemieckich Niemcy, w czeskich Czesi, a w mieszanych urzędnicy, władający obu językami;

4. zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej nie uważa komitet za niedopuszczalne;

5. co do kuryj narodowych z prawem *veto*, uważa komitet, iż sprawa ta traktowaną być powinna w związku z reformą całej sejmowej ordynacji wyborczej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 3 grudnia. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, odpowiadali prezydent ministrów i minister oświaty na interpelacje. Następnie przystąpiono do dalszego ciągu generalnej dyskusji nad ustawą o handlu domokrążnym. Zabiera głos poseł Wilhelm.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania z Czechami.

Wiedeń 3 grudnia. (Tel. wł.). *Slavische Correspondenz* zapewnia, że posłowie czescy zajmą stanowisko objektywne i przedłożony im elaborat niemiecki ocenią według jego treści.

Wiedeń 3 grudnia. (Tel. wł.) W mieszkaniu p. Baernreithera, który z powodu choroby wychodzić nie może, odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu niemieckiego, na którem dokonano ostatecznej redakcji elaboratu. Dziś zbiorą się na posiedzenie posłowie niemieccy z Czech i obradować będą nad przedłożonym im elaboratem. Wieczorem dziś obradować będą nad nim kluby niemieckie, poczem dopiero zostanie ogłoszony.

Od Wolfa otrzymał p. Baernreither list, w którym Wolf odmawia współudziału w obradach, stosownie do zasady wszechniemieckiej, iż przed wszelkiemi rokowaniami w sprawie językowej, przedewszystkiem powinien być język niemiecki uznany za język państwowy.

Wiedeń 3 grudnia. (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego prowadzono rokowania z Czechami, aby prowizorjum budżetowe wyłączyli z obstrukcji. Czesi oświadczyli, iż muszą obstawać przy dotychczasowej taktyce.

Z tajemnic na Capri.

Frankfurt 3 grudnia. Jak wiadomo sławny malarz niemiecki Alters, którego podejrzywano, że on to dopuszczał się tych zbrodni przeciw moralności, jakie pisma socjalistyczne zarzucały Kruppowi, zginął gdzieś bez wieści. Brat jego dentysta Alters w Karlsruhe, zamieszcza w dziennikach następujące do niego wezwanie: Kochany Willy! Gdy słowa te przeczytasz, donieś mi natychmiast, gdzie przebywasz. Jeżeliś popełnił jaką zbrodnię, to musisz przyjąć za nią i karę, która według zdania prawników nie będzie bardzo surową. Schwytaliśmy listę kapryjską i neapolitańską camorry, które są potrzebne dla twej obrony. Gdy będziesz się ukrywał, to camorra nie omieszka zwalić na ciebie winę oszczerstwa, popełnionego na Kruppie i jego skutków. Również splądrują kapryjscy bandyci twoje dziś bezpańskie, cenne posiadłości na Capri.

Marszałek dolno-austrjacki.

Praga 3 grudnia. (Tel. wł.) *Politik* donosi, iż rząd zawiadomił już stronnictwo chrześcjańsko-socjalne, że na marszałka Austrji dolnej zaproponuje cesarzowi ks. Schmolka.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 3 grudnia. Socjaliści postawili 17 wniosków do pierwszych 20 pozycyj taryfy celnej.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 3 grudnia. Rząd uchwalił nie domagać się od izby autoryzacji tych kongregacji, które utrzymują szkoły ludowe. Rząd wychodzi z tego stanowiska, że kongregacje nie posiadają potrzebnych warunków do krzewienia szkoły ludowej w sposób odpowiadający wymaganiom nowoczesnego społeczeństwa. Rząd uchwalił dalej: niepopierać próśb kongregacji kaznodziei, mnichów i misjonarzy, działających w samej Francji, stojąc na tem stanowisku, że działalność ich jest wdzieraniem się w zakres czynności, zastrzeżonych świeckiemu duchowieństwu, a udzielenie im zezwolenia byłoby niejako drugą zupełnie zbyteczną edycją konkordatu. Co się tyczy Kartuzów, to rząd także oświadczy się w duchu odmownym.

Konwencja cukrowa.

Haga 3 grudnia. Izba niższa przyjęła jednogłośnie brukselską konwencję cukrową. W toku dyskusji stwierdził minister spraw zagranicznych, zgodnie z kilkoma deputacjami, że Anglja powinna cukier sprowadzony ze swoich kolonij obłożyć osobnem cłem, o ile te kolonje udzielają premje z tytułu produkcji, względnie premje wywozowe.

Minister zauważał dalej, że nie ma obawy, aby Rosja sprowadzała cukier do Europy drogą na Indje Brytyjskie, albowiem w takim razie nie mogłyby korzystać z przyznanego artykułem 5 konwencji przywileju najniższej pozycji taryfy przywozowej.

Fatalny wypadek.

Praga 3 grudnia. (Tel. wł.) Poseł Kaftan udając się podróż do Wiednia wywichnął sobie nogę; musiano go odstawić z powrotem do Pragi.

Aresztowanie Kecskemethy'ego.

Budapeszt 3 grudnia. (Tel. wł.) Doniesieniu o aresztowaniu w Ameryce defraudanta Kecskemethy'ego dotychczas nie zaprzeczono. Policja zachowuje milczenie, oczekując na stwierdzenie identyczności aresztowanego, co w Ameryce trwa dość długo.

Aresztowanie anarchisty.

Madryt 3 lutego. (Tel.) Dzienniki donoszą, że w Orense aresztowano anarchistę, który oświadczył, że przybył z Argentyny do Hiszpanji, aby zamordować króla hiszpańskiego. Ponieważ brakło mu środków na podróż do Madrytu, zatrzymał się w Orense.

Burza.

Londyn 3 grudnia. Na morzu Północnem szaleje gwałtowna burza. Około 80 okrętów musiało wrócić do portu.

Gmunden 3 grudnia. Były minister stanu Belcredi zmarł wczoraj wieczór nagle wskutek udaru mózgowego.

(Ur. w r. 1823. 12 lutego na Morawji, został po ustąpieniu Schmerlinga, dnia 27 czerwca 1865 ministrem stanu, przyczem powierzono mu przewodnictwo w radzie ministrów i kierownictwo ministerstwa dla policji. Po wojnie z r. 1866 ustąpił miejsca hr. Beustowi, dnia 7 lutego 1867).

Wiedeń 3 grudnia. (Tel. wł.) Wśród niemieckich posłów do parlamentu austrjackiego panuje wielkie wzburzenie z powodu słów p. Richtera, który w mowie swej, wygłoszonej w parlamencie niemieckim bardzo ujemnie wyraził się o wszystkich posłach austrjackich i rzekł, iż nie rozumie tej walki, jaką prowadzą Niemcy w Austrji. Posłowie niemieccy zamierzają we wspólnej enuncjacji wystąpić przeciw słowom Richtera.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 grudnia.

(*fr.*) Izba giełdowa postanowiła nie czekać aż obie izby parlamentu porozumieją się co do treści wydać się mającej ustawy o zakazie handlu terminowego zbożem i na ostatniem swem posiedzeniu powzięła we własnym zakresie działania uchwałę, iż z dniem 30 kwietnia 1903, zniesiony zostaje giełdowy handel terminowy zbożem w Wiedniu. Na giełdzie pieniężnej panuje zastój w dalszym ciągu. Jedynie targ walorów lokacyjnych okazywał pewne ożywienie skutkiem ogłoszenia komunikatu banków, iż konwersja węgierska jest już zupełnie przeprowadzona, a nowa renta węgierska wysprzedana. Akcje kredytowe skorzystały nieco także z tego, że fabryka wyrobów z żelaza i stali, dawniej Skody w Pilznie, otrzymała zamówienia na ciężkie działa okrętowe dla marynarki austrjackiej. Większość akcyj tej fabryki, jest, jak wiadomo, w posiadaniu Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

— **Ustawa kartelowa** Waszyngton. (Tel.) W senacie przedłożył senator Callon projekt ustawy w przedmiocie zmiany ustawy antykartelowej. Przedłożenie to zabrania handlu między poszczególnemi państwami Stanów Zjednoczonych towarami wyrabianymi przez kartele. Kara za przekroczenie ustawy ma wynosić 500 do 5000 dolarów.

— **Ulgi taryfowe** Ministerstwo przyznało ulgi taryfowe dla transportów koleją artykułów żywności i paszy dla powiatów: Biała, Bochnia, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Ulgi te odnoszą się do przesyłek zboża każdego gatunku, kartofli i paszy, jak: koniczu, siano, słomy, buraków pastewnych itp., a przyznane zostały aż do odwołania, najdalej zaś do 30 czerwca 1903 r. Przesyłki nadane, dojść muszą wprost do miejsca przeznaczenia pod adresem jednej z gmin wymienionych wyżej powiatów politycznych.

— **Wiedeń** 3 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·83 do 6·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·60 do 6·62; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 3 grudnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·60 do 7·61, żyto na kwiecień od 6·62 do 6·63; owies na kwiecień od 6·32 do 6·33; kukurydza na maj od 5·75 do 5·76; rzepak na sierpień od 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie lepsze. Pochmurno.

Wiedeń 3 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·10, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 97·92. Akcje austr. zakł. kred. 669·75, Akcje węg. zakł. kred. 704·—. Akcje Anglobanku 269·50. Akcje Unionbanku 530·—. Akcje Bankvereinu 449·—, Akcje Länderbanku 386·50, Akcje kolei państw. 687·—. Lombardy 63·50, Akcje kolei Elbethal 450·50. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 361·—, Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje praskiego Tow. żel. 14·39. Losy tureckie 112·25. Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 3 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 210·50. Towarz. dyskontowe 187·75. Usposobienie wyczekujące.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w listopadzie 1902 r. Stan wkładek 4%, z dniem 13 października 1902 r. kor. 5,262.152 hal. 77. W listopadzie 1902 roku włożono kor. 284.025 hal. 11. Razem kor. 5,546.177 hal. 88. W listopadzie 1902 r. zwrócono kor. 335.019 hal. 72.

Stan z dniem 30 listopada 1902 r. kor. 5,211.158 hal. 16. Książeczek w obiegu sztuk 7.882.

Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów. 13 3

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 3 grudnia, o godz. 7 wieczorem.

WERONIKA

operetka w 3 aktach; libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

OSOBY:

Wicehrabia Florestan de Valaincourt	p. Okoński
Coquenard	p. Stypkowski
Loustot	p. Kiczman
Serafin	p. Łelewicz
Helena de Solange	pni Kliszewska
Agata Coquenard	pna Łęska
Esmeranza de Champ d' Azur	pni Kasprowiczowa
Djoniza	pni Okońska
Ciotka Benoit	pna Wajgel
Oktawiusz	p. Jasiński
Felicjan	p. Bielecki
Juljusz	p. Recheński
Filip	p. Nowicki

Kwieciarki. Kupujący kwiaty. Gwardja narodowa. Goście weselni. Muzykanci itd. Rzecz dzieje się w Paryżu.

NEKROLOGJA.

†

Eugeniusz Zagocki

usnął w Panu dnia 2-go grudnia 1902 r. w 1-szej wiośnie życia.

W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Krzyżowej l. 34 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 3 grudnia 1902.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

Marja z Polańskich Kijowska

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 3 grudnia br. przeżywszy lat 51.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 5 grudnia o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kościopalnej l. 22 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 3 grudnia 1902.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 grudnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. B. Wagner z Wiednia. F. Gułkowski z Ostrowca. A. B. Łaban z Budapesztu. S. Bara z Budapesztu. M. Urban z Budapesztu. M. Gottermann z Budapesztu. G. Linhardt z Hanoweru. S. Ponikło z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. H. Jordan z Krakowa. A. Synn z Mikuliczyna. S. Żelechowska z Korczowa. A. Diebl z Wiednia. Gotleb Haszlakiewicz z Gończar. M. Osiecimska z Krakowa. A. Wicklein z Wiednia. E. Festenburg ze Stanisławowa, J. Lityński z Gorzenicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

TEKLA z Bordzińskich SEVERIN

żona em. er. inspektora k. k. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 2 grudnia 1902 r., w 70 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofii l. 9 A, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż, dzieci, wnuki i prawnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3 grudnia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

„Małżeństwo i jego dzieje"

Napisał Profesor Witold Schreiber.

Cena K. 4.—, z przesyłką K. 4.50, w oprawie ozdobnej K. 5.50, z przesyłką K. 6.—.

Treść niektórych rozdziałów:

Część I.

Określenie małżeństwa. Promiskuizm. Wrzekome zabytki promiskuizmu: Podania starożytnych. System prawa macierzystego. Rozwiązłość płciowa u ludów pierwotnych. Święta prostytucja. Związki kazirodcze. Niepewna wartość dowodów. Trudność badania. W dobie cywilizacji europejskiej. Podania starożytnych w świetle krytyki. Prawo macierzyste. Władza ojcowska. Couvade i jego znaczenie. Powstanie systemu prawa macierzystego. Rytualny coitus. Menses w wierzeniu ludów pierwotnych. Menses u starożytnych. Menses u dzisiejszych ludów cywilizowanych. Próba wyjaśnienia ius primae noctis u ludów pierwotnych. Hipotezy Westermarcka i Mc. Sennana. Prostytucja gościnna i jej powstanie. Czystość u ludów pierwotnych. Czystość w pojęciu dawnych Słowian. Panna jako przedmiot wzgardy. Rozluźnienie obyczajów jako zjawisko wtóre. Masturbacja u ludów pierwotnych. Związki kazirodcze. Różne stopnie pokrewieństwa, jako przeszkoda do zawarcia małżeństwa u ludów pierwotnych. Przynależność do jednej fratryi lub klanu. Wspólność narzecza lub imienia. Stosunki przyjaźni. Pobratymstwo. Pokrewieństwo mleczne i wychowawcze. Kara za wiarołomstwo małżeńskie. Brak bezładu płciowego w świecie najwyższych ssaków, a zarazem i najniższych ludów pierwotnych. Niekrytycyzm w przypuszczeniu o istnieniu doby bezładu płciowego. 1252

Część II.

Pierwsi ludzie. Zmysł towarzyski u małp. Życie rodzinne najniższych ludów. Okresowość płciowa u zwierząt dzikich i udomowionych. Okresowość płciowa u ludów pierwotnych i ślady jej wśród ludów cywilizowanych. Karro i taniec księżycowy. Holi Magh-Parah. Narrenfest. Święto Thamusa. Uroczystość u Słowian. Krzywa koncepcji w Europie. Wiosna jako czas okresowości u pierwotnego człowieka. Walki o samicę. Wielożeństwo u zwierząt. Walki o kobietę wśród ludów pierwotnych. Wielożeństwo jako najpowszechniejsza postać związków płciowych. Jednożeństwo a ubóstwo. Wielożeństwo u starożytnych. Sprzeczność z hipotezą Westermarcka. Poligynia jako wyraz władzy. Stanowisko ojca w rodzinie pierwotnej. Małżeństwa czasowe. Małżeństwo okresowe. Małżeństwa próbne. Zmiana pożywienia, wpływ jej na stosunki rodzinne. Pierwsze towarzystwa. Stanowisko kobiety. Kobieta jako matka. Macierzyństwo w pojęciu u ludów pierwotnych. Rodzina pierwotna. Plemiona australskie. Wierność małżeńska. Stosunki płciowe i endogamia o cechach eksogamji. Dobór naturalny jako czynnik utrzymujący związki towarzyskie. Wyjątkowe warunki ekumene. Poliandrja. Nierównowaga płci. Hipoteza Dusinga. Poliandrja czasowa. Hipoteza Talboy'a i Wheelera. Poliandrja u starożytnych. Prądy rozkładowe. Eksogamia. Pierwotne związki łowieckie. Stowarzyszenia młodzieńców. Zabytki związków młodzieńczych. Powstanie eksogamji w tłómaczeniu Westremarcka. Hipoteza Morgana. Samozapylanie u roślin. Szkodliwe następstwa samozapylania u roślin. Zgubne skutki parzenia pokrewnych sobie zwierząt. Pierwsze małżeństwa egzogamiczne. Małżeństwo przez porwanie. Australczycy. Echo małżeństwa przez porwanie w uroczystościach weselnych słowiańskich. Małżeństwo przez nawiedzenie u ludów pierwotnych i narodów cywilizowanych. Objawy szczątkowe w ceremoniach weselnych w Polsce i na Rusi. Małżeństwo przez wymianę. Ludy pierwotne. Małżeństwo służebne. Ślady jego w pieśniach polskiego ludu. Małżeństwo służebne, a kupne. Małżeństwo przez uprowadzenie lub porwanie, a małżeństwo kupne. Ceremonje weselne jako skarbnica tego rodzaju zabytków. Hipoteza Spencera, Baszia. Małżeństwo przez kupno w właściwem znaczeniu wyrazu. Małżeństwa kupne u ludów cywilizowanych współczesnych.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.